

## Regina Fisz

### - o dyskusji wokół „*Strachu*”

Po raz pierwszy zobaczyłam Ciebie dwa lata temu, na czarno-białej fotografii. Leżysz na boku, zawinięta kocem, a może zasłoną, na dwóch deskach, na podłodze z czarno-białych kafli, obok swojego dziecka. Gdyby nie poraniona noga, w pierwszej chwili mogłoby się wydawać, że obydwoje śpicie, jakby było Ci we śnie gorąco, więc dlatego masz odsłonięte ramiona. Śmierć nadała Twojej twarzy wyraz smutnego spokoju. Czysta biel ciał leżących na deskach pozwala się domyśleć, że ktoś musiał was troskliwie obmyć po ekshumacji, bo zabójcy (kapral milicji, piekarz, szewc, woźny w magistracie, kierowca ciężarówki) zlecieli ludziom, którzy przyglądali się morderstwu, aby Twoje i syna ciała zakopano. Ale tego dowiem się później. Moje pierwsze spotkanie z Tobą, zapośredniczone przez zdjęcie i rocznicowe publikacje w Tygodniku Powszechnym dało mi wiedzę o tym, że zginęłaś w lipcu 1946 w Kielcach, zamordowana, ponieważ nie byłaś człowiekiem, nie byłaś Polką katoliczką, miałaś nieodpowiednie nazwisko i pochodzenie. Można Cię było zabić, ponieważ byłaś Żydówką.



Drugi raz zobaczyłam to samo zdjęcie w książce Jana Grossa, *Strach*. Artykuł z Tygodnika stał się fragmentem książki. Opierając się na dokumentach sądowych Gross opisuje jak zostałaś zamordowana Ty i wiele innych osób. Dowiaduję się, co robiłaś w ostatnich godzinach przed śmiercią, także o tym, że kilka tygodni wcześniej urodziłaś syna. Ale poza tym wiem o Tobie tak niewiele. Jak zdołałaś przeżyć wojnę? Co się stało z Twoimi

rodzicami? Czy miałaś rodzeństwo? Czy Mosze Fisz, zdemobilizowany żołnierz Armii Polskiej, organizator oporu w getcie w Klecku w 1942 roku, którego Jan Gross wspomina w swojej książce był Ci kimś bliskim? Do ostatniej chwili negocjowałaś o życie swoje i synka Adama, oddałaś kolczyki i pierścionki, proponowałaś zabójcom pieniądze, aby was wypuścili, a potem próbowałaś uciec, nadaremnie. W lipcu 1946 w Kielcach i okolicach, wcześniej w Tarnowie, Krakowie, na Podlasiu i w wielu innych miejscowościach w Polsce miały miejsce morderstwa Żydów, spośród tych niewielu, którym udało się przeżyć, którzy przeszli najcięższe doświadczenia, wrócili, jak pisała Nałkowska, okaleczeni na ciele i w duszy.

Książka Grossa jest napisana z intencją znaną w katolickiej kulturze, pokazuje powojenne zbrodnie Polaków wobec Żydów w kategoriach grzechu, wymaga spowiedzi, przyznania się do winy, aby można było prosić o przebaczenie i je otrzymać. W tej ważnej książce autor zastanawia się jak powojenne morderstwa i inne duże i małe akty agresji wobec Żydów były możliwe. (*Paniusia kłuje żydowskich współpasażerów szpilką; w urzędzie inna kobieta odmawia załatwienia sprawy petentowi wyglądającemu na Żyda, pielęgniarki chcą bić pacjentów, Żydów, poranionych w pogromie.... Szkoła w Otwocku nie przyjmuje dzieci z żydowskiego sierocińca*). Gross pisze o historycznie upowszechnionym polskim antysemityzmie, a szczególnie o roli Kościoła katolickiego i formacji, którą nazywa katoendecją, podkreśla że z wyjątkiem jednego biskupa, hierarchia kościelna nie broniła ofiar. (*Tylko biskup Teodor Kubina z Częstochowy wydał oświadczenie,, Wszelkie twierdzenia o istnieniu mordów rytualnych są kłamstwem”*. *W Częstochowie do rozruchów antysemickich nie doszło....*).

Gross zwraca także uwagę na chciwość. Wspomina o tym jak w pierwszych latach niemieckiej okupacji polskie banki, prawnicy, notariusze, sędziowie współpracowali z nazistami w przejmowaniu mienia należącego do mordowanych Żydów, pisze o licznej rzeszy treuhanderów (powierników majątku), o tym jak chłopcy czekali z furmankami, aby zabrać szafy, garnki czy pierzyny z opuszczonych domów, o tym, że po wojnie ludźmi, którzy zamieszkali w żydowskich domach, kierowała niechęć wobec Żydów, ponieważ chcieli w tych mieszkaniach pozostać. W książce Grossa znajdują się odniesienia do Polek i Polaków, którzy ratowali Żydów. Ale publicysta wymaga uderzenia w piersi, przyznania do winy, prośby o wybaczenie, w tym także o wybaczenie obojętności. Jednym z nielicznych

polityków, który odczytał książkę Grossa ze zrozumieniem perspektywy ofiar był Marek Jurek. W skądinąd krytycznej ocenie książki Grossa, polityk zauważył, że ofiary mają prawo mówić o swoim cierpieniu. Ten argument warto rozwinąć. Zakaz mówienia o cierpieniu odtwarza związaną z gwałtem na ciele i duszy tę niesłychaną niemoc i unieruchomienie, kiedy nie można się obronić wobec przeważającej siły. Zakaz mówienia odtwarza stosunki sił, utrwała ból i stan niemocy, paraliżuje ofiarę w momencie tuż przed uderzeniem kamienia, o którym wiemy, że znowu uderzy. Publicystyka Grossa jest interwencją w imieniu tych, którzy sami czy same o sobie mówić nie mogą, tak jak Ty, Regino...

Dlaczego więc w Polsce, gdzie nawet ateści myślą w ramach zinternalizowanych reguł katolickiego duszpasterstwa, takie przyznanie do winy i prośba o przebaczenie nie są możliwe? W osłupieniu znajduję w Gazecie Wyborczej sondę, w której powojenne zbrodnie Polaków wobec Żydów zestawione są z ekwiwalentnymi „zbrodniami Żydów wobec Polaków”. Gazeta konstruuje wirtualną „drugą skrajność”, aby sama mogła wystąpić nie jako czynnik antagonizujący, ale ustawić się w tzw. środku, ustanowić siebie jako głos rozsądku i rozumu. Ale, za jaką cenę ten środek! Nie znajdziemy tu analizy, szukania przyczyn nienawiści, a tylko wykluczanie „oszołomów” przez ich negatywną ocenę. Zawarta w regule duszpasterskiej potrzeba i redukcja dyskursu do oceniania zyskała u nas niesłychaną nośność, stała się polityczno-intelektualną normą. W tym samym numerze relacja z wiecu w Bazylice Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krakowie, gdzie ponad 1000 uczestników, w tych trzech profesorów i jeden biskup agitowali do wojny z Grossem, w obronie Kościoła i Polaków.

### **Skąd poczucie normalności?**

Powracające pytanie w książce Jana Grossa dotyczy poczucia normalności w mordowaniu Żydów po wojnie. Mogliście ich nie kochać, pyta Gross, ale dlaczego można było Żydów mordować? Podobnie jak zgromadzeni w Bazylice Najświętszego Serca, także Monika Olejnik nie jest w stanie usłyszeć pytań Grossa. Krytyka, którą przedstawia Gross jest słyszana jako krytyka zbiorowego *ja* narodu, i jako taka jest niedopuszczalna, wprowadza zgrzyt historyczny, kała naród a zarazem podważa dziennikarki osobistą tożsamość, interweniuje w poczucie jedności i nieskalaności. Ja i mój naród jesteśmy jednym, atak na mój naród jest atakiem na mnie, a zgodnie z definicją narodu Polaków katolików, jesteśmy

także jednością z Bogiem, spożywamy ciało Chrystusa, pijemy jego krew... Polska Chrystusem narodów, a Chrystus, syn Boga, narodził się z dziewiczego poczęcia i porodu. (Nota bene, aksjomaty te mają być przedmiotem matury, czyli państwowego egzaminu dojrzałości w Polsce). Nie możemy nie być nieskalanymi Polakami i nie umiemy być nimi inaczej. Naród jak płęć sączy nam się do uszu od dziecka: Kto ty jesteś, Polak mały, jaki znak twój, orzeł biały.... Jesteś chłopcem albo dziewczynką, jesteś Polakiem, będę Klossem, nie będę Brunnerem, to pierwsze tożsamości, których uczymy się w domu, w szkole, w telewizorze, w kościele. Podobnie jak płęć kulturowa i jej relacja do płci biologicznej, także naród jest kategorią skonstruowaną i odtwarzaną w dyskursach, które integrują jednostki, żywych ludzi, z dyskursywnie konstruowaną zbiorową tożsamością, którą nazywamy narodem.

Dlaczego w Polsce nie jest możliwa rozmowa o tym, co się stało, bez formułowania kontr zarzutów czy zrzucania winy na ofiary? Czy polskość może być tylko albo brudna, albo świetlana?

Każda tożsamość narodowa wiąże się z pewnymi niedorzecznościami i pragnieniem wywyższenia. Naród jest fantazmatem świeżej daty. Jeszcze w XVII czy w XVIII nikt w dzisiejszej Francji, Niemczech czy w Polsce nie wiedział, iż jest związany z tym czy innym narodem. Ludzie identyfikowali się jako poddani króla, wierni kościoła, jako grupa społeczna (chłopi, mieszczenie, szlachta). Naród jest społecznym fantazmatem, został wyprodukowany za pomocą technologii politycznych, które interweniują i kształtują zbiorową wyobraźnię i integrują jednostki ze zbiorowością. Przyjrzyjmy się kilku takim fantazmatom. Amerykanie uważają siebie za najszlachetniejszy i najzaradniejszy naród świata, w ten sposób uprawomocniają siebie do zaprowadzania globalnego porządku według własnego wzoru. W założeniach planu Marshalla czy pomocy rozwojowej dla krajów tzw. trzeciego świata wpisany był podział na szlachetne i wysoce rozwinięte Stany Zjednoczone, oraz prymitywną Europę czy Afrykę, pogrążone w biedzie, chorobach, zacofaniu i nieporządku, czemu zaradzą zdobycze amerykańskiej cywilizacji. Włosi czy Albańczycy uważają się za prawdziwych Europejczyków - spadkobierców Rzymu. Narodów nie można wyprodukować bez mitycznych narracji o własnych początkach, bohaterach, szczególnych cechach narodowych i predestynacji. Holendrzy portretują siebie jako pomocników Pana

Boga, naród wybrany, obdarzony szczególną misją i łaską, czego niepodważalnym dowodem jest uzyskanie ziemi dla kraju przez osuszenie bagien i fragmentów morza.

Nie jesteśmy 'narodem' bardziej rasistowskim od innych, problem w tym, że u nas nie można o tym mówić inaczej niż w kategoriach prawda/kłamstwo, dobry/zły, oraz w kategoriach personalistycznych, tzn. odnosimy się do osób, a nie do problemów. Jesteśmy posłuszni takim wzorom myślenia i uczuć poprzez ich niezakwestionowane odtwarzanie. Rasizm czy jego wariant, antysemityzm mogą być napiętnowane, albo zarzut może być odrzucony, ale nie może być przedmiotem analizy przekonanie o własnej polskiej świetlanej wyższości.

Gross pomaga Polakom zrozumieć siebie, pokazując, że konstrukcja tożsamości narodowej, powiązanie polskości z pozycją ofiary (ofiara nie może być katem), uniemożliwia przyjęcie do wiadomości, że Żydom została wyrządzona krzywda, że nasi sąsiedzi zostali zamordowani a ich cierpienie odeszło w niepamięć, nie stało się obowiązkiem polskiej pamięci.

Polskość jest konstruowana dwóch wariantach: możemy być skrzywdzoną ofiarą, Chrystusem narodów, albo popapranym wrzodem, obciachem, jak wspomniał niedawno Klata, słowem zaprzeczeniem idealnościowej i nieistniejącej normalności. W idealizowanej Europie rzekomo nie ma przemocy, panuje powszechna szlachetność, szczęście, rozumność i dobrobyt. Rzecz jasna, idealizacja Europy czy Zachodu mówi więcej o nas niż o Zachodzie.

W żadnym innym kraju, proporcjonalnie do liczby ludności nie zginęło tylu Żydów, co w Holandii. Świetnie zorganizowana administracja i rejestry obywateli, wspierane maszynami obliczeniowymi z IBM pozwoliły szybko i sprawnie wyodrębnić i oddzielić holenderskich Żydów od chrześcijańskich Holendrów i wysłać ich do Auschwitzu, do Bełżca, do Trebłinki. Ci, którzy się ukrywali, bywali wydawani przez swoich współobywateli, o czym opowiada powszechnie znany pamiętnik Anny Frank.

Ale, na przykład za oceanem, przynajmniej w pewnym zakresie publicznej przestrzeni można rozmawiać o amerykańskim rasizmie, (choć trudniej go przewyciężyć). Takie dyskusje nie są odbierane jako zamach na Stany Zjednoczone. U nas z Grossa zrobiono politycznego terrorystę, który podkłada bomby pod naszą polskość, albo chciwca, który kłamie, żeby

wzmóc rozgłos wokół książki i na niej zarobić. (Tak wypowiadał się prezydencki minister i europosel z Polski, Michał Kamiński. To nie ja jestem niegrzeczny, to on jest be...)

## **Umierasz znowu**

*- Morderstwa nie miały miejsca, było ich 300 a nie tysiąc, a jeśli były jakieś jednostkowe przypadki to wszystko był spiszek żydokomuny przeciwko polskiemu narodowi. Pogromu Żydów w Kielcach nie było, bo grobów jest tylko 42 (a gdyby był pogrom to byłoby grobów więcej...) Na zdjęciu z kostnicy widać, że Regina Fisz ma anielską twarz i uczesane włosy, jakby prosto od fryzjera, więc jest upozowana i żywa, a pogrom to fabrykacja – czytam o pogromie kieleckim w stanowisku Polskiego Towarzystwa Historycznego w USA.*

Ja też chciałabym, żebyś żyła Regino, bardzo pragnę, aby Twoja śmierć nie była możliwa. Kiedy słucham obecnych dyskusji o mordowaniu Żydów przez Polaków, który to temat wywołała na światło dzienne książka Grossa, wydawać się może, Regino, że giniesz, zabijana ponownie we wszystkich okrutnych słowach, które padają w tej dyskusji, w tym nieposkromionym pragnieniu zatarcia Twojej i innych śmierci, celem odrzucenia jakichkolwiek zarzutów pod adresem Polski, Polaków i Kościoła. A jeśli materialności morderstwa nie można podważyć, to winą obarcza się jakiś innych, nie nas. Znowu przestajesz się liczyć jako człowiek, tym razem jesteś przeszkodą w utrzymaniu symbolicznej władzy nad narodem, dobrego samopoczucia, podważasz tożsamość Polki czy Polaka. W telewizyjnym programie Monika Olejnik prokuratorskim tonem oskarża Jana Grossa o zniesławianie Polski i Polaków. Naród to naród wybrany, nieskalana zbiorowość Polaków Katolików – tak organizują nam wyobraźnię autorytety, romantyczni poeci, pisarze powieści historycznych i podręczników historii, a także papież, który tę definicję reafirmował w swojej pierwszej pielgrzymce do Polski, jeszcze w latach 1970-ych, a dzisiaj stała się fundamentem neoliberalno-konserwatywnej nowej Polski. Do tej samej papieża definicji narodu Polaków – Katolików odwołują w partyjnych dokumentach programowych zarówno PiS jaki i PO. W tak zdefiniowanej zbiorowości nie ma miejsca na Innych, kimkolwiek by nie byli. Są oni z definicji Obcy, a Obcy nie wchodzą w skład narodu, mogą być, co najwyżej tolerowani. Jeśli badania genetyczne wskazują, że pula genów Polki czy Polaka jest pomieszana, składa się z mieszaniny genów różnych historycznych grup ludnościowych, a

dokumenty historyczne świadczą o ponad 1000 letnim zamieszkaniu Żydów w Polsce i ich uprawieniu do tej ziemi i tego kraju, który współtworzyli – a więc podważają taką definicję narodu - to tym gorzej dla wyników badań naukowych i faktów historycznych.

### **niePamięć Narodowa**

Być może miały miejsce pojedyncze godne pożałowania wydarzenia, twierdzi Monika Olejnik, ale ich sprawcami była hołota, jakieś męty, jacyś tam ciemni chłopci czy inni prostacy. Albo, jak usprawiedliwia profesor Jadwiga Staniszkis, pogromy były reakcją narodu na żydokomunę... Komunę nie ma, a więc sprawa jest rozwiązana, teraz już mamy normalność... Takie wyjaśnienia pozwalają na reprodukcję antysemityzmu, bo zamazują warunki, jakie musiały być spełnione, aby antysemityzm w jego różnych formach w ogóle był możliwy. A jednym z takich warunków możliwości była konstrukcja narodowej tożsamości Polaka/katolika, powiązanych z nią jedności i czystości. To *Inni* byli zewnątrz i brudni... Aby coś z tym kłopotem narodowej tożsamości zrobić, trzeba podważyć granicę między Polakiem katolikiem a *Obcym* i *Innym*. Jak każda, także nasza historia jest amalgamatem faktów i mitów. (Tu warto zwrócić uwagę na starych i nowych producentów mitów narodowych, jak powieści Sienkiewicza czy Instytut niePamięci Narodowej, czy budowniczych pomników Dmochowskiego czy Ognia). Historia, taka jaka była produkowana do tej pory nie ukazuje, iż to co nazywamy Polską jest kulturą pogranicza, w tym także pogranicza polsko-żydowskiego. Wspólna historia nie może być zredukowana do pogromów. Musimy odzyskać historyczną pamięć o tym, że w Polsce przez ponad tysiąc lat mieszkali między innymi także Żydzi i zacząć pisać nowe podręczniki i nowe historyczne powieści...

Szukam Regino, czy jakieś ślady pamięci o Tobie przeniesiono do internetu. Ktoś pieczołowicie odtworzył wirtualne cmentarze żydowskie z okolic Łodzi i z kieleckiego. Nazwisko Fisz powtarza się na nich wielokrotnie. Skąd pochodziła rodzina Twoja i Twojego męża? Żydzi przybywali tutaj dwiema drogami, przez Grecję i Turcję, z dzisiejszego Krymu. W yidisz zachowały się tureckie i greckie słowa. Druga trasa wędrówki prowadziła przez Czechy z Niemiec, Portugalii, Hiszpanii, z Anglii, skąd katolicy monarchowie, zarządy miast i biskupi wypędzali Żydów. Za każdym razem impuls do mordowania i wypędzania Żydów pochodził z kościoła (choć także kryły się za tym interesy polityczne i ekonomiczne). Niekoniecznie musiał to być prosty rozkaz, chociaż tak też bywało. Ale to z racji tej długiej

historii tak trudno Polskim biskupom i kardynałom przyznać, że Kościół ponosi współodpowiedzialność za antysemityzm. Od pierwszych stuleci ubiegłego tysiąclecia religijne medytacje takie jak Droga Krzyżowa reorganizują wiarę wokół śmierci Chrystusa. Od tamtej pory „Żydzi zamordowali Jezusa” stało jeden z fundacyjnych faktów w popularnym wydaniu katolickiej religijności. Takie pojęcie usprawiedliwiało prześladowania Żydów jako odwet za zabicie Chrystusa. Często skrywała się za tym konkurencja ekonomiczna czy polityka panujących władców, aby jedne grupy rozgrywać przeciwko drugim. Pierwsza krucjata skręciła z drogi do Ziemi Świętej, aby wyzwolenie grobu pańskiego od Saracenów rozpocząć od mordowania Żydów w dolinie Renu... (Ogłaszając krucjatę papież Urban z góry udzielił wszystkim jej uczestnikom rozgrzeszenia).

Pierwszy zachowany w dokumentach historycznych opis zbiorowego mordu na Żydach pod pretekstem, iż porywają i zabijają chrześcijańskie dzieci pochodzi z 1144 roku z Norwich w północnej Anglii, (*Kupili chrześcijańskiego chłopca, torturowali go tak jak Nasz Pan Jezus był torturowany, a w Wielki Piątek powiesili go z nienawiści do Naszego Pana*) co odnotowano w cyklu manuskryptów znanych jako Kronika Anglosaska. Kres ówczesnych pogromów w Anglii nadszedł po wydaleniu Żydów w 1290 roku, kiedy już nie było kogo mordować. Kłamstwo okazało się jednak nader żywotne, a zarazem mordercze. 802 lata potem reprodukcja tego pomówienia spowodowała Twoją śmierć.

1000 lat temu z takiej Europy Żydzi uciekali na ziemie, które znamy jako polskie. Polin, w yidisz Polska, a po hebrajsku ‘tutaj spoczne’. Dzisiaj już nie jest możliwe oskarżanie Żydów o zabijanie katolickich dzieci. Ale pozostają warunki możliwości reprodukcji rasizmu, w tym fantazmat narodu, zbudowany na jednolitości i nieskalaności jednostki-narodu-wyznania. To się niestety wzmacnia w różnych miejscach i w różnych formach. W ostatnich latach kategoria narodu przeżyła renesans w związku z historyczną polityką PiSu i środowisk katoendeckich. (Ale nie zwalajmy winy tylko na nich). Jako podmiot państwa Naród zastąpił społeczeństwo, ten nieprzydatny termin z podejrzanym, trącającym PRL-em rodowodem. O ile społeczeństwo z definicji zakładało niejednorodność i konflikty, a także sprawczość to naród, a zwłaszcza naród zdefiniowany jako wspólnota religijno-rasowa jest jeden, jak jedno jest stado owieczek wiedzonych przez pasterza, wokół którego stado się jednoczy. Od swego stada pasterz wymaga przede wszystkim ofiary i posłuszeństwa, aby prowadzić je do zbawienia... Foucault przeanalizował jak wykształciły się współczesne formy rządzenia adaptując model władzy pa-



storalnej wypracowany w katolickim duszpasterstwie. A co z tymi, którzy są poza stadem, nie chcą być zbawieni, albo do zbawienia dążą inaczej?

Zygmunt Bauman pisze, iż rasizm przejawia się w przeświadczeniu, że bez względu na starania pewna kategoria ludzi nie może być włączona do racjonalnego porządku, toteż trwale pozostają obcymi. Rasizm uznaje pewną kategorię ludzi jako endemicznie i beznadziejnie opornych wobec form kontroli i odpornych na jakiegokolwiek wysiłki ich włączenia. Naród jako nowa zbiorowa tożsamość i państwo narodowe, jakie wyłoniły się w XVIII i XIX wieku mają swoją ciemną stronę, mianowicie obronę swoich i zagładę obcych, dla jednych polityka wzmacniania życia i zarazem obowiązek daniny z życia, wobec Obcych czy Innych - polityka śmierci.

Abyś nie musiała ciągle umierać na nowo, aby nie umożliwiać śmierci nowych kategorii Innych i Obcych (dzisiaj nielegalnych emigrantów spoza strefy Schengen, gejów, Murzynów, Arabów, bezdomnych czy innych ekonomicznie nieużytecznych biedaków, wszystkich tych, którzy dzisiaj są wykluczeni z kategorii „ludzi takich jak my”, gdzie „my” to mówiący podmiot konserwatywno-neoliberalnego dyskursu) konieczne jest zrozumienie przyczyn przemocy, zakwestionowanie warunków i instytucji, w tym schematów myślowych, które czynią ją możliwą. Jedną z tych przyczyn jest konstrukcja narodu jako wspólnoty Polaków katolików. Jest to jednak proces długi, niejednorodny, być może bez końca.

W jednej z najpiękniejszych ksiązek o pamięci żydowsko-polskiego życia, *Zobacz pod miłość*, Dawid Grossman podejmuje wysiłek uporania się z pamięcią, tak aby nie zapomnieć, a jednak móc żyć dalej. Książka zawiera wątek Brunona Schulza, który nie umiera, tak jak to się stało, zastrzelony przez gestapowca (Twój Żyd za mojego Żyda...) ale objawia się jako ryba w morzu koło Izraela. Na sali sądowej Twój oprawcy mówili o Tobie i towarzyszu, któremu udało się uciec „Żyd i Żydóweczka”. Nie posługiwali się nawet Waszymi nazwiskami.... Wobrażam sobie taki obraz Chagalla, gdzie wraz Brunonem Schulzem w oceanie naszej pamięci pod dwoma złotymi księżycami pływa królowa ryb (bo Regina Fisz) z Polski/Polinu...Marzy mi się, aby odwrócić reguły starej bajki, kiedy to złota rybka spełnia życzenia. Regino, powiedz, czego Ty pragniesz?

Ewa Charkiewicz



Warszawa 1938. Zdjęcie Roman Vishniac. *Vanished World*. New York, 1947